Nr. 10. Wtorek 14 stycznia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Przed ponownym wybuchem wojny.

W przeciwieństwie do optymizmu, który panował w ubiegłym tygodniu po zawieszeniu rokowań londyńskich, teraz na całej linii zapanował pesymizm. Turcya nawet pod „pośrednictwem“ mocarstw nie chce wyrzec się Adryanopola, a upór swój motywuje względami na możliwość rozruchów wewnętrznych wyniknąć mogących z powodu ustąpienia tego dla muzułmanów świętego miasta. Ambasadorowie w Konstantynopolu naradzają się nad ułożeniem wspólnej noty, „radzącej“ Turcyi ustąpienie, a nota ta będzie za inicyatywą Anglii wskazywała na niebezpieczeństwo, grożące posiadłościom azyatyckim w razie dalszego oporu. Dzienniki wiedeńskie są zdania, że Turcya liczy na spór rumuńsko bułgarski jako na dywersyę i że z Rumunią już zawarła, a przynajmniej pertraktuje o sojusz.

Zatarg rumuńsko bułgarski jest obecnie największą troską dyplomacyi. Żadna ze stron nie chce ustąpić, a Rumunia gotową jest wkroczyć do Bułgaryi i obsadzić Sylistryę z przyległościami. Bułgarya nie byłaby nawet w stanie bronić się, mając całą swą armię pod Czataldżą; to też w Sofii nie myślą o oporze, lecz podają, że po pokoju z Turcyą wezmą się do wyparcia Rumunów z zajętego terytoryum. Rokowania między ministrem rumuńskim Jonescu a Danewem w Londynie toczą się dalej, a Danew trzyma się metody zwlekania pod pozorem, że oczekuje instrukcyi od swego rządu. Trudności tej kwestyi powiększa jeszcze zachowanie się Rosyi, która wedle doniesienia z Paryża miała oświadczyć w Bukareszcie, że na wypadek wkroczenia Rumunii do Sylistryi, Rosya wystąpi zbrojnie. Aby tej deklaracyi nadać większe znaczenie, rząd rosyjski rozkazał czarnomorskiej flocie udać się pod Konstancę.

O stanie rokowań w Londynie przychodzą sprzeczne wiadomości. Delegaci bałkańcy twierdzą, że zwołanie nowej konferencyi jest rzeczą delegatów tureckich; ci zaś twierdzą, że powinien ją zwołać ten, kto ostatnią konferencyę zerwał. Oprócz tej różnicy etykietalnej panuje jeszcze różnica zasadnicza; mianowicie delegaci bałkańscy oświadczają, że ponowne zwołanie konferencyi niema celu, o ile Turcya nie przyjdzie na nią z ustępstwami co do Adryanopola. Najsilniej przeciw Turcyi występuje Rosya, która proponuje mocarstwom demonstracyę swej floty pod Konstantynopolem, co w połączeniu z ruchem wojsk pod Czataldżą zmusiłoby Turcyę do ustąpienia. Na razie mocarstwa, zapewne Austrya i Niemcy, odrzucają propozycę Rosyi, która jednak ma szanse urzeczywistnienia się, jeżeli Turcya przez odwołanie swych delegatów z Londynu da hasło do rozpoczęcia wojny.

Sprawa ustąpienia Serbów z Durazza zaczyna bardzo podejrzanie wyglądać. Oświadczenie o zamiarze ustąpienia złożyła Serbia konferencyi ambasadorów w Londynie, ale nie podała terminu. Teraz dzienniki belgradzkie zaczynają wyrażać wątpliwość, czy rząd będzie mógł zamiar ten wykonać ze względu na objawiające się wzburzenie w armii. Oficerowie grożą, że nie usłuchają rozkazu opuszczenia Durazza, a wobec znanej zależności króla Piotra od armii wątpliwem jest, czy zechce i potrafi opór ten złamać. Sprawa ta jest tem ważniejszą, ileże Austrya ustąpienie z Durazza postawiła za warunek dalszych rokowań z Serbią, a także Włochy żądają opróżnienia tego miasta przez Serbów.

Czarnogóra zaczyna odczuwać swe niepowodzenie pod Skutari. Komendant tej twierdzy Hassan Riza mimo zawieszenia broni urządza ciągle wycieczki, a ostatnia miała miejsce onegdaj, zakończona — jak Czarnogórcy się chwalą — odparciem Turków. W każdym razie Czarnogórcy nie mają zdaje się nadziei zdobycia miasta, co wynika z tego, że król Mikołaj zwrócił się do swego zięcia króla Włoch o interwencyę, aby otrzymał to miasto, gdyż w przeciwnym razie będzie musiał abdykować.

Telegramy z poniedziałku 13 stycznia.

Rumunia a Turcya.

Konstantynopol. Rumuński minister rolnictwa Filipescu upoważnił zastępcę biura korespondencyjnego do oświadczenia, że niema żadnej misyi politycznej i nie rozmawiał z żadną otomańską osobistością polityczną. Minister dementuje także pogłoskę, jakoby onegdaj miał dwugodzinną rozmowę z wielkim wezyrem. Minister Filipescu odjeżdża stąd we wtorek.

Ostatnie słowo.

Konstantynopol. Tureccy pełnomocnicy mieli wczoraj odwiedzić delegatów bałkańskich i zapytać ich, jakie jest ich ostatnie słowo. W razie zadowalającej odpowiedzi prace konferencyi będą na nowo podjęte; w razie przeciwnym tureccy delegaci opuszczą Londyn.

Walki flot.

Konstantynopol. Komendant floty dardanelskiej kapitan Ramzi bej podał się do dymisyi, ponieważ

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

8

(Ciąg dalszy).

Z tego wszczął się wielki krzyk i tumult, bowiem żaden z urwisów nie mógł odnaleźć rychło swego buta, ani też odebrać go bez guza na łbie. Sowizdrzał zasię oblewał ich z góry — lecz wcale nie źródlaną wodą...

X.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, na jakich sprawach spędzał swą młodość na dworze swego ojca, króla Karola, młody Infant Filip.

Tymczasem rósł w lata i pychę Infant Filip i doszedł już wieku lat piętnastu. Miał zwyczaj błądzić samotnie po krętych krużgankach i głuchych, wyniosłych salach królewskiego zamku, zwłaszcza w tej stronie, którą zamieszkiwały pałacowe damy. Czynił to w chęci zaskoczenia tam paziów, myszkujących jak koty pod drzwiami komnat damskich. Inni zaś wyśpiewywali na dziedzińcu zamkowym miłosne pieśni — z nosami ku oknom komnat podniesionymi. Gdy uszów Infanta śpiew ich doleciał, wyglądał przez okno i płoszył biednych paziów, którzy uciekali strwożeni jego upiorną maską, pokazującą im się w oknie miasto oczekiwanego gładkiego liczka pięknych dam.

Pośród dam królewskiego dworu była jedna, urodziwa Flamandka, która pochodziła z Dudzeele koło Damm, pani o białym i pełnym biuście, jakoby dojrzały owoc przedziwnej piękności. Oczy jej miały zieloną barwę morza, włosy zaś były czerwone, płonące w słońcu blaskiem czystego złota. Pani ta była żywego usposobienia, a tak przy tem ognista, że nie umiała ukryć przed nikim gorących afektów, którymi szczęśliwym czyniła jednego z rycerzów, nie skąpiąc mu zgoła niebiańskich przywilejów wolnej miłości. W owym czasie szczęśliwym był pewien urodziwy młodzieniec, i z nim to spotykała się Flamandka każdego dnia o umówionej godzinie, o czem doniesiono Filipowi. O tej więc właśnie godzinie zasiadł on w pobliżu komnaty owej damy na ławie pod oknem, oczekując jej nadejścia. Nie mogąc go minąć, zbliżała się ku niemu, strojna w swą dworską szumiącą szatę z żółtego brokatu, z błyszczącemi oczyma, z w pół odchylonemi i czerwonemi, jak wiśnia ustami, wesoła i świeża. Gdy przechodziła mimo Infanta, zatrzymał ją tenże słowami:

— Czy nie moglibyście Waszmość pani zatrzymać się tu na chwilę?

Niecierpliwa, jak klacz, rwąca się ku pięknemu ogierowi, co już rży na nią zdala na łące, i wstrzymana nagle w pełnym biegu, rzekła doń:

— Wasza wysokość, życzeniom Waszym musi tu czynić zadość każdy.

— Usiądźcież tu koło mnie — rzekł książę.

A patrząc z uciechą na jej niecierpliwość i pomieszanie, mówił dalej:

— I powiedzcie mi z łaski swojej Ojcze nasz po flamandzku; uczono mnie go niegdyś, lecz go do cna zapomniałem.

I biedna owa dama musiała odmawiać Ojcze nasz, przyczem upominał ją Infant, aby mówiła powoli. Po pacierzu kazał jej odmawiać dziesięcioro przykazań w czasie, który ona na inne modły już była przeznaczyła. Następnie powiedział jej kilka komplimentów, unosił się nad pięknością jej włosów, gładkością liczka, nad barwą i ogniem jej oczów. Lecz nie odważył się wspomnieć o jej krągłym karku, pełnych piersiach i innych pełnych powabu wdziękach...

Kiedy już dama mniemała, że wreszcie uwolnioną zostanie i już rzucała przez okno oczkiem na dziedziniec zamkowy, gdzie czekał na nią jej rycerz, zapytał ją Infant, zali wie, jakowe są cnoty niewieście? A kiedy z odpowiedzią zwlekała z obawy, aby jakiemś nieznacznem słowem przyczyny do drwin Infantowi nie dała, odpowiedział za nią sam głosem kaznodziei:

— Cnotami niewieściemi są: wstydliwość, dbałość o cześć niewieścią i żywot obyczajny.

Doradzał jej także, aby się skromnie odziewała i ciało swoje dokładnie szatą zakrywała. Dama, przytakując mu skinieniem głowy, odrzekła, że dla jego wysokości okryłaby swą nagość raczej dziesięciu niedźwiedziemi skórami, niźli jednym łokciem muślinu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jak słychać nie chce objąć odpowiedzialności za dalszą akcyę przeciw greckiej flocie. Jego następcą ma zostać kontradmirał Halil pasza.

Konstantynopol. Jak słychać, turecka flota wyruszyła onegdaj rano z Dardanelów. Dotychczas niema żadnej wiadomości o bitwie z flotą grecką.

Atony. Greckie kontrtorpedowce, krążące przed Dardanelami, zatelegrafowały onegdaj rano, że flota turecka wyjeżdża z Dardanelów. Grecka flota pospieszyła natychmiast, aby zaatakować turecką, jednak okręty tureckie cofnęły się.

Serbskie łupy.

Saloniki. Parowiec „Triphili" przybył tu z Durazzo z tureckimi jeńcami, oraz zabranym tureckim materyałem wojennym. Jeńców i materyał przewiezie się do Serbii.

Zadośćuczynienie za konsulów.

Belgrad. Na żądanie austro-węgierskiego posła Ugrona odroczono uroczyste zatknięcie flagi konsularnej w Prizrencie z technicznych powodów z 13 na 15 b. m. W Mitrowicy podobna uroczystość ma się odbyć 16 b. m. Ponieważ zdrowie wicekonsula Tahy'ego, który zachorował w Skoplje, nie poprawiło się, poseł Ugron wydelegował austro-węgierskiego konsula w Belgradzie Wildnera, aby był obecny na tej uroczystości w Mitrowicy. Wildner udaje się tam dziś.

* * *

Wykręty Serbii.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokal Anzeiger" donosi z Belgradu, że rząd serbski zamierza ogłosić, że wycofanie wojsk serbskich z nad Adryatyku nastąpi dopiero wtedy, gdy wszystkie sporne kwestye co do Albanii zostaną uregulowane.

Rumunia i Bułgarya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Położenie między Rumunią a Bułgaryą uważają tu za zaostrzone, ale mimo to nie tracą nadziei w utrzymanie pokoju. Rumunia na zarzuty wymuszenia odpowiada, że jeszcze przed wojną bałkańską zawiadomiła Bułgaryę o swych żądaniach, a obecnie nie chce tylko dopuścić do dalszego przewlekania.

Pogłoski o konwencyi wojskowej między Austryą a Rumunią należy przyjmować z wielką rezerwą. Zawarcie takiej konwencyi oznaczałoby wojnę europejską, gdyż w razie pomocy Austryi dla Rumunii Rosya nie pozostałaby neutralną i pospieszyłaby z pomocą Bułgaryi.

Przygotowania Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że z powodu niepewnej sytuacyi rząd postanowił **powołać jeszcze 2 lata rezerw.**

Nacisk na Turcyę.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokal-Anzeiger" donosi, że wspólna nota mocarstw radząca Turcyi ustąpienie Adryanola zostanie dziś wręczoną Porcie.

Ten sam dziennik donosi z Konstantynopola, że wczorajsza rada ministrów uchwaliła zwołać wielkie zgromadzenie narodowe i przedłożyć mu do rozstrzygnięcia pytanie: pokój czy wojna.

O Skutari.

Medyolan. (Tel. wł.). „Seccolo" podaje rozmowę z delegatem czarnogórskim w Londynie, który oświadczył, że Czarnagóra bez otrzymania Skutari nie zawrze pokoju. Żądanie to popiera w zupełności Rosya a częściowo Włochy; tylko Austrya się sprzeciwia, żądając Skutari dla Albanii.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Organy zblokowanych stronnictw od szeregu dni, t. j. od chwili, gdy doszedł blok do skutku, dorabiają uzasadnienie dla swej taktyki mianowania kandydatów na radzieckie krzesła. „Słowo polskie", „Gazeta wieczorna", „Dziennik polski" dzień po dniu w sążnistych artykułach malują niebezpieczeństwo, grożące polskości Lwowa ze strony żywiołów „obco narodowych". Rusini, syoniści i inne nieznane pod względem narodowym, anarchistyczne żywioły mają gotować najazd na Lwów — w chwili takiego narodowego niebezpieczeństwa muszą ustać walki partyjne, musi odbyć się nominowanie kandydatów pod hasłem: „W polskim Lwowie — polska Rada miejska!"

Stan faktyczny zaś jest taki, że ruscy narodowcy, jak zwykle, wydadzą demonstracyjną listę, która otrzyma znikomą ilość głosów, a syoniści nie stawiają nawet kandydatów do Rady — ze strony „obco-narodowych" żywiołów nie zagraża polskości Lwowa żadne zgoła niebezpieczeństwo. Dla tej sławetnej polskości jedynem więc niebezpieczeństwem ma być uniwersytet ukraiński. I tu zaczyna się bezczelna komedya. Wszechpolacy wyrabiają gwałty od kilku tygodni o to, że dr Leo, prezes Koła i większość Koła chce Lwów oddać na zruszczenie, godzi, a nawet jak wielekrotnie konstatowało „Słowo polskie", potajemnie już się zgodzili na to, by przyszły ruski uniwersytet stanął we Lwowie, co więcej, ten zdrajca Leo wyłudził od Koła polskiego rezolucyę, która nie zabezpiecza polskości obecnego uniwersytetu.

Jakaż z tego konsekwencya? Z ową polską demokracyą, zaprzedającą Lwów Rusinom, tworzą wszechpolacy i pod komendą wszechpolaków idący mieszczanie „narodowy blok"! Z tymi, którzy dr. Leowi i namiestnikowi pomagają zdradzać polskość Lwowa — robią wszechpolacy blok dla obrony polskości Lwowa! Z tego dowód jasny i oczywisty, że owe wszystkie gwałty są blagą, że oszukiwaniem wyborców, malowaniem dyabła na ścianie jest grożenie owym najazdem „obco-narodowych" żywiołów.

Blok ani słówkiem nie wspomina o polskiej ludności pracującej, pozbawionej prawa głosowania do gminy, nie troszczy się zupełnie o to, że dotychczasowa gospodarka miejska była szkodliwą i zabójczą dla najżywotniejszych interesów polskiej ludności Lwowa, że była kierowana wyłącznie korzyścią garści kamieniczników i lichwiarzy środkami żywności, wśród których nie brak naturalnie i „obco-narodowych" żywiołów. Dla „bloku narodowego" bliższy jest jednak znacznie „obconarodowy" kamienicznik, spekulant budowlany, lichwiarz, aniżeli dziesiątki tysięcy polskich robotników.

Dla interesów Polski niepodległościowe żywioły, skupiające się przy „oryentacyi" polskiego socyalizmu — są wedle zdania „bloku narodowego" znacznie niebezpieczniejsze, aniżeli te żywioły w polskiem społeczeństwie, które w chwili gdy nad krajem zawisła groźba wojny z Rosyą — głosiły jawnie i bezczelnie „oryentacyę" moskalofilską! Oto wytyczne „bloku narodowego", oto obrońcy polskości Lwowa.

Przeciw temu oszukiwaniu i okłamywaniu wyborców staje do walki polska ludność robotnicza miasta, zorganizowana w polskiej partyi socyalno-demokratycznej, pod hasłem protestu przeciw oszustom i polityczym, pod hasłem walki o reformę wyborczą do gminy.

Dla umożliwienia skutecznego protestu, celem wzniecenia walki o zdemokratyzowanie gminnej ordynacyi wyborczej do Rady, by dać możność wejścia do Rady reprezentantom interesów i potrzeb pracującej ludności Lwowa, postawieni zostali następujący socyalni demokraci, jako kandydaci do Rady miejskiej: poseł Józef Hudec, inż. Artur Hausner, nauczyciel Julian Smulikowski, dr Michał Wyrostek, Mikołaj Hankiewicz i dr Rafał Buber.

* * *

Zgromadzenie przedwyborcze.

W niedzielę odbyło się w sali szkoły Mickiewicza liczne zgromadzenie przedwyborcze, na którem kandydaci postawieni przez P. P. S. D. i inni wygłosili mowy kandydackie. Poseł Hudec omawiał gospodarkę gminną i podniósł że reforma gminna jest obecnie najpilniejszem zadaniem, gdyż lud pracujący musi dojść do głosu. Tow. dr Buber zajmował się położeniem ludności żydowskiej, której położenie jest niemniej krzywdzące, jak położenie ludności chrześcijańskiej. Tow. Hankiewicz napiętnował obłudę „bloku narodowego", który występuje rzekomo w obronie polskości Lwowa, podczas gdy niedawno jeszcze nie chciał brać udziału w akcyi niepodległościowej. Nauczyciel Smulikowski wskazał na liczne zaniedbania gminy pod względem szkolnictwa, a wkońcu przemawiał tow. dr Wyrostek.

Przegląd polityczny.

Logika rosyjskiego gadzinowca. Pisaliśmy o projekcie rządu rosyjskiego wyrugowania ze wsi na Wołyniu, Podolu i Ukrainie oraz z gubernii bessarabskiej cudoziemców i Polaków, którzy się przesiedlili tam po roku 1888.

Podobny projekt był już przedkładany trzeciej Dumie; został jednak wycofany z niej ze względu na pewien opór październikowców, którzy liczyć się musieli z faktem, iż w ich klubie zasiada pewna ilość Niemców nadbałtyckich, którzy w interesie mających uledz rugom kolonistów Niemców musieli być przeciwni temu przedłożeniu.

Toteż komisya wniosków prawodawczych III. Dumy wprowadziła pewne poprawki, w tej liczbie, że podobna ustawa, ograniczająca żywioły nierosyjskie, powinna co najwyżej zabraniać nowoosiedlania się, lecz nie godzić wstecz w interesy całej kategoryi już zagospodarowanych mieszkańców.

Otóż obecnie półurzędowy organ „Rossja", polecając na nowo projekt rządowy, tak pisze:

„Przedewszystkiem zbadano skrupulatnie, czy możliwem jest z punktu widzenia teoryi prawodawstwa, zrobić ustawę obowiązującą wstecz, ograniczając prawa cywilne osób, które dotychczas korzystały z tych praw w daleko szerszym zakresie.

Zwrócono przy tej okazyi uwagę na historyę obowiązującego w kraju Zachodnim prawodawstwa w tej dziedzinie, i pokazało się, że w kraju Zachodnim niejednokrotnie wprowadzono różne ograniczenia względem kolonistów i ustawy te, wywołane względami natury politycznej, nieraz obowiązywały wstecz..."

A więc gadzinowiec rosyjski apeluje do teoryi prawodawstwa po to tylko, aby wkońcu proponowane bezprawie zachwalić w ten sposób, iż nie jest ono pierwszem, że w „kraju Zachodnim" bezprawie tworzy normę prawodawstwa.

Rosya a Chiny. „Frankfurter Zeitung" donosi z Pekinu: Rosyjska eskadra, która wiezie wojska, pojawiła się na rzece Sungari. Władze w Charbinie telegraficznie prosiły konsula rosyjskiego o wyjaśnienie ale konsul odpowiedział wymijająco. Rząd chiński zaniepokojony jest i obawia się zajęcia prowincyi Kirin i rozpoczął dyplomatyczne kroki.

Petersburska agencya telegraficzna donosi z Pekinu: Rząd rosyjski zawiadomił Chiny, że nie widzi powodu odraczania zapłaty odszkodowania, jakie Chiny winne są Rosyi z powodu powstania bokserów.

Z Komisyi Tymczasowej

Otrzymujemy następujący komunikat:

Dnia 16 grudnia odbył się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w Pittsburgu (Pensylwania) wiec narodowy z udziałem 45 delegatów, reprezentujących zgórą 250.000 członków poniższych organizacyj: Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia rzymsko-katolickiego, Zjednoczenia polsko-narodowego, Związku sokolstwa polskiego, Związku młodzieży polskiej i Związku socyalistów polskich. Wiec przyjął jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Wiec przedstawicieli wszystkich organizacyj i towarzystw polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zwołany przez sokolstwo polskie w dniu 16 grudnia w Pittsburgu Pa uchwala jednomyślnie co następuje:

„Oddaleni o tysiące mil od ojczyzny, nie mogąc brać czynnego udziału w polityce narodowej, poddajemy się pod bezwzględną dyrektywę Zjednoczonych niepodległościowych partyj w Polsce, reprezentowanych przez swych delegatów na zjeździe w Zakopanem jesienią 1912 r. tworzących obecnie Polski skarb wojskowy.

Następnie wybrano „Komitet obrony narodowej", który ma zająć się wcieleniem w życie powyższej uchwały.

* * *

Bratni nasz organ „Naprzód", wychodzący w

Milwaukee, pisze o zjeździe w Pittsburgu, co następuje:

Podczas zjazdu i połączenia się dwóch odłamów Sokolstwa polskiego w Pittsburgu, odbył się tamże zjazd przedstawicieli organizacyj i gazet polskich ze Stanów Zjednoczonych w celu zorganizowania ogólno polskiego komitetu Obrony Narodowej dla niesienia pomocy sprawie niepodległości Polski.

Na ten ostatni zjazd przybyło około pół setki osób, przedstawiających wszelkie zrzeszenia polskie w Stanach Zjednoczonych. Polscy socyaliści mieli także swych przedstawicieli w osobach towarzyszów: Aleksandra Dębskiego, Kułakowskiego i J. Borkowskiego.

Nastrój na zjeździe tym panował bardzo podniosły. Jeśli nie zajdzie zmiana poglądów, jeśli warcholstwo nie popsuje harmonii, panującej wśród przedstawicieli różnych stronnictw, wówczas spodziewać się możemy, że wychodźcy polscy w tym kraju przyniosą wielką pomoc sprawie niepodległości Polski.

Znakomicie maluje podniosły nastrój zebranych na zjeździe osób przyjęcie mowy Aleksandra Dębskiego, który w te oto słowa przemówił do zebranych:

„Zakopiański zjazd odbył się przed wybuchem wojny bałkańskiej, był to zjazd partyj, wierzących w odzyskanie wolności przy pomocy walki orężnej. Pracę podzielono na nim na dwa okresy: okres pracy pokojowej i pracy na polu chwały.

Stosunki nagle tak się ułożyły, że praca ostatnia wysunęła się na pierwszy plan. Rozważono dwa pytania, po czyjej stronie stanąć: Austryi czy Rosyi? Gdyby Rosya zwyciężyła, zagarnie Galicyę, zniszczy dwa uniwersytety, gimnazya, cały ruch narodowy.

Sytuacya jest taka, że wyboru nie ma; trzeba ratować nasz ostatni zabytek i skorzystać z wypadków i według możności odbić kraj i wywalczyć wolność. Chodzi teraz o gromadzenie funduszów i sił. Telegram świadczy, że w kraju sprawy dokonano. Zadaniem polityki naszej jest pośpieszyć się. Austrya musi nam przyznać ustępstwa, tak abyśmy stali w gotowości i mogli wytargować tyle, żeby nas przy ostatnich układach nie oszukano. Dziś już w kraju odbywa się koncentracya narodowa, partya za partyą się przyłącza do pierwotnej organizacyi. Może nie przyjdzie do wojny, ale my musimy pracować dalej, bo historya idzie naprzód i zdąża do wywalczenia wolności wszystkim ujarzmionym narodom. Austrya będzie z nami pertraktowała, gdy będzie wiedziała, że mamy siłę. Dlatego musimy ćwiczyć i musztry przeprowadzić, stworzyć armię polską. Co do prowadzenia wojny, mówca jest antymilitarystą, ale jeżeli chodzi o „obronę ojczyzny", musi chwytać za broń i iść razem z każdym, czy to „biały" czy „czerwony", tu nie ma żadnej różnicy".

Po Dębskim zabrał głos tow. Kułakowski, który w tych słowach przedstawił sprawę:

„Ob. Kułakowski przypomina, że od 40 lat straszono nas, że nas zgniotą. Lecz to nie zgadza się z prawdą. Do 1809 roku Księstwo Warszawskie lekko traktowano. Lecz gdy czynem zbrojnym Dąbrowskiego odłączono Galicyę, zaraz się zaczęły do niej zgłaszać Dania i Szwecya, ofiarując sojusze. Tak było w 1815 roku, gdzie nas uznano tylko dlatego, że mieliśmy wojska.

Tak jest teraz, kiedy strażnicy szpiegują tylko chaty włościańskie, spodziewając się powstania. Nasz charakter musi się zmienić. Przestańmy kochać Polskę, jak panienka 16 letnia swego wymarzonego. Ukochajmy Polskę, jako warsztat naszej pracy, jak to robią inne narody. Trzeba więc wykarczować grunt, wyrzućmy straszną zgniliznę, co leży na naszej ziemi, to jest Rosyę. Siejmy teraz ziarna, a wtedy zejdzie ruń, która wyda obfite zboże".

Po mowach przystąpiono do głosowania nad rezolucyami, które przedstawił tow. Dębski.

„Wiec przedstawicieli wszystkich polskich organizacyj i towarzystw w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zwołany przez Sokolstwo do Pittsburga w dniu 16 grudnia 1912 r. uchwali co następuje:

1. Oddaleni o tysiące mil od Ojczyzny, nie mogąc brać czynnego udziału w polityce narodowej, poddajemy się pod bezwzględną dyrektywę zjednoczonych niepodległościowych partyj w Polsce, reprezentowanych przez swych delegatów na zjeździe w Zakopanem w jesieni 1912 roku i tworzących obecny skarb bojowy.

2. Stosownie do oryentacyi politycznej której, dokonano już w kraju przez powyższe partye, przyrzekamy wszelkimi środkami poprzeć ruch powstańczy przeciw Rosyi, największemu wrogowi Polski, przedstawicielce ucisku, wynaradawiania, barbarzyństwa i ciemnoty, odwiecznego żandarma absolutyzmu w Europie.

3. Dla niesienia tej pomocy, postanawiamy utworzyć Komitet Obrony Narodowej.

4. Niech żyje walka zbrojna, niech żyje wolność, niech żyje niepodległa rzeczpospolita polska".

Rezolucye te postanowiono przetłómaczyć na język angielski i podać do tutejszych gazet. Powierzono tę sprawę komitetowi z trzech, do którego weszli pp. T. Siemiradzki, Drobiński i Kułakowski.

P. T. Siemiradzki przedłożył projekt zorganizowania Komitetu Obrony Narodowej, który powierzono przejrzeć i opracować tymczasowemu komitetowi, który wybrano na posiedzeniu z następujących osób: Osada, Barć, Napieralski, ks. Szybowicz, Dębski, Siemiradzki, Żórawski, St. Szwajkart, dr Zalewski, Żychliński, Adamkiewicz, p. Neuman, Borkowski, Lasecki i Sienkiewicz.

Na wniosek jednego z obecnych, aby uczynić składkę na cele Komitetu Obrony Narodowej, przystąpiono do dzieła i zebrano na poczekaniu 400 dolarów.

Bodaj, czy zjazd pittsburski nie był najważniejszym, jaki Polacy odbyli kiedykolwiek w tym kraju. Oby ta praca w jedności dalej trwała i pomogła do przeprowadzenia choć jednej myśli w ciało.

* * *

Ponieważ prokurator krakowski konfiskuje w naszym dzienniku każde słowo o Komisyi Tymczasowej, zwłaszcza zaś każdą deklaracyę przystąpienia jakiejkolwiek grupy do Komisyi Tymczasowej — przeto zaznaczamy wyraźnie, że w „Nowej Reformie" było w sobotnim numerze zamieszczone obszerne sprawozdanie ze zjazdu w Pittsburgu, w szczególności uchwalona tam rezolucya była podana w „N. Reformie" dosłownie, a „Nowa Reforma" nie została skonfiskowana.

Uważamy to za konieczne zaznaczyć na wypadek, gdyby prokuratorowi przyszło na myśl skonfiskować to w naszym dzienniku.

Dymisya Milleranda.

Ex socyalista, który rozpoczął karyerę jako mały adwokat i doprowadził raz do stanowiska ministra handlu, a drugi raz ministra wojny, dostał wreszcie kopniaka. Millerand przed kilku dniami poza plecyma Rady ministrów przywrócił do czynnej służby w armii terytoryalnej podpułkownika Paty du Clam, głośnego z procesu Dreyfusa, w którym sądownie udowodniono mu, że jako sędzia śledczy wojskowy popełnił fałszerstwa, aby tylko pognębić „zdrajcę". Paty du Clam, który w rzeczywistości nosi mniej arystokratycznie brzmiące nazwisko, znany był zresztą jako klerykał i rojalista, toteż wydalenie go ze służby nastąpiło wśród ogólnego zadowolenia wszystkich dbałych o utrzymanie armii jako instytucyi republikańskiej.

Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że minister wojny Millerand reaktywował Paty'ego. Wiadomość ta wywołała w parlamencie wielkie wzburzenie; uważano fakt ten za krok przeciw rzeczypospolitej i za intrygę Milleranda przeciw prezydentowi gabinetu Poincarému, aby mu zrobić trudności w ubieganiu się o prezydenturę rzeczypospolitej. Poprzedni minister wojny Messimy oświadczył, że już do niego zwracano się z prośbą o reaktywowanie Paty'ego, ale on odmówił; Millerand zaś zrobił to bez niczyjej wiedzy, widocznie dla pozyskania sobie potężnych jeszcze kół klerykalno rojalistycznych.

Millerand się jednak przeliczył. Gabinet pod parciem opinii publicznej pociągnął Milleranda do odpowiedzialności, której ostateczną konsekwencyą była dymisya. Ta została przyjętą, a następcą Milleranda na stanowisko ministra wojny mianowany został dotychczasowy minister dla kolonij Lebrun. W taki sposób renegat po raz drugi otrzymał odpowiednią zapłatę za systematyczne zdradzanie tych, którym „z przekonania" się oddaje.

KRONIKA.

Poniedziałek 13 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. We środę 15 b. m. rozpoczynają się wykłady po feryach świątecznych, a mianowicie:

p. Z Heryng: „Ekonomia teoretyczna" we środę 15 b m. od 5 do 7 (godz. 2);

dr Reinhold: „Encyklopedya prawa" we czwartek 16 b. m. od 6 do 7;

p H Radlińska: „Konserwatoryum oświatowe" we czwartek 16 b. m. od 7 do 8;

dr Golińska: „Dzieje doktryn ekonomicznych" w piątek 17 b. m. od 7 do 8;

dr Reinbold: „Encyklopedya prawa" w sobotę 18 b m. od 6 do 7;

dr Stępowski: „Organizacya pracy oświatowej u nas i u obcych" w sobotę 18 b. m. od 7 do 8.

Zapisy przyjmuje się w kancelaryi szkoły (Wolska 13) II p. na prawo. od godz 5 do 7.

Na wystawę w pałacu sztuk pięknych nadszedł obraz Alfonsa Karpińskiego p. t. „Studyum kobiece". W poniedziałek zamknięty zostanie gmach i rozpoczną się przygotowania do wystawy Towarzystwa „Sztuka". Otwarcie nastąpi w połowie tygodnia.

Poranek, poświęcony Darwinowi, a urządzony staraniem Komisyi oświatowej w minioną niedzielę, udał się bardzo dobrze. Obszerny a bardzo ciekawy referat o życiu i poglądach Darwina, wysłuchany z żywem zainteresowaniem, wygłosił p. Henryk Raabe Pani M. G. prześlicznie zagrała na fortepianie nokturn Czajkowskiego, waryacye Hertza i „Gnomenreigen" Liszta; zebrała też żywe oklaski. Śpiewała też „Lutnia Robotnicza", a tow. Strojek wystąpił z ładną deklamacyą.

Szkoła partyjna odbędzie swe pierwsze zebranie w drugiem półroczu w piątek 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kasy chorych (Dunajewskiego 5). Na to zebranie i wykład Komisya Oświatowa zaprasza wszystkich starych słuchaczów, a także nowozapisanych, oraz tych, którzy zechcą się jeszcze zapisać. Poszczególne związki uprasza się o doręczenie Komisyi spisu uczniów w najbliższych dniach.

Wycieczka na Wawel, urządzana staraniem Uniwersytetu ludowego dla krakowskich metalowców, drzewnych i krawców, odbędzie się w niedzielę 19 b. m. Punkt zboru o godz. 10 rano w Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p) Kierownicy udzielą odpowiednich wyjaśnień. Robotnicy mogą przyjść wraz z rodzinami.

„Koło panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi" rozpoczęło już — podobnie jak w latach poprzednich — zbieranie skórek pomarańczowych

i liczy na współdziałanie szerokiej publiczności, która bez trudu i kosztu wydatnie przyczynić się może do poparcia dobrego celu: dochód ze sprzedaży skórek pomarańczowych obraca „Koło“ na utrzymanie swych popołudniowych uczelni dla najbiedniejszej dziatwy. „Koło“ zwraca się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o odsyłanie świeżych, na 4 części dzielonych skórek pomarańczowych, oraz skórek cytrynowych do składnic, umieszczonych w sklepach: pp. Chumowieckiego (Zwierzyniec Salwator), Czarneka (ulica Długa), Czarnuchi (ul. Floryańska) Hanusza (ul. Karmelicka), Kosza (ul. Grodzka), Lödla (ul. Szewska), Rutkowskiego (ul. Szczepańska) Suskiego (ul. Grodzka), Szarskiego (Rynek główny), Teslara (Sukiennice), w mleczarni łuczanowi kiej (Mały Rynek) w domu przy ul. Kapucyńskiej l. 7.

W Towarzystwie technicznem jutro, we wtorek, o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie tygodniowe. Na porządku dziennym: dalszy ciąg dyskusyi nad referatem p. inż. St. Stobieckiego w sprawie projektu ustawy o planie regulacyjnym i komasacyi gruntów budowlanych.

Z krakowskiego klubu cyklistów i motorzystów. W sobotę 25 stycznia urządza krakowski klub cyklistów i motorzystów wielką zabawę taneczną, z której czysty dochód przeznaczony jest na budowę własnego toru kolarskiego. Zabawa odbędzie się w specyalnie na ten cel urządzonej sali Drobnera (plac Szczepański). Wstęp na salę 2 K 75 h od osoby, bilet familijny (3 osoby) 6 K 60 h. Zaproszenia oraz bilety nabywać można w firmach K. Jarosz, Rynek 41 i W. Dowgiałło, ul. Floryańska 19. Wstęp za okazaniem zaproszenia tylko do godziny 12 w nocy. Komitet urzęduje codziennie między godz. 2 a 3 i 5 a 6 przy ul. Loretańskiej l. 6 (p. Z. Wołoszynowski).

Krwawa bójka powstała w sobotę wieczór w Płaszowie między dwiema rodzinami zajętemi w tamtejszym dworze. Z walki wyszli dwaj bracia Waśniewscy tak fatalnie, że musiano do nich wezwać pogotowie.

Aresztowanie pod zarzutem oszustwa. We Lwowie aresztowano Dawida Pilzera pod zarzutem oszustwa na 7000 K na szkodę „Związku producentów paszy“ w Krakowie. Pilzera przewieziono do więzienia krakowskiego.

Nożownik. Wczoraj w południe na plantach obok ul. Zwierzynieckiej napadł na 20 letniego Stefana Kudasiewicza jakiś podmiejski nożownik i pchnął go nożem w biodro. Szczęściem grube palto wstrzymało cios tak, że K. nie odniósł poważniejszej rany. Na miejscu zebrał się tłum, ale nikt nie miał odwagi zatrzymać nożowca, który spokojnie odszedł. Za chwilę zjawili się wprawdzie dwaj policyanci, ale nożownik był już daleko.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, l. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr Bohdan Zaharski: „Kultura pierwotna i zasadnicze czynniki jej rozwoju“.

We wtorek o godz. 7 wieczorem: dr M. Lipcówna: „Budowa ciała ludzkiego“ (z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek „Posażna wdowa“.
Wtorek „Dożywocie“.
Środa „Posażna wdowa“.
Czwartek o godz 7 wieczorem: „Peer Gynt“ (popularne).
Piątek „Posażna wdowa“.
Sobota „Kobieta i pajac“.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Kobieta i pajac“.
Poniedziałek „Dobrze skrojony frak“ (popularne).
Wtorek „Leci liście z drzewa...“ Cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 50-tej rocznicy powstania 1863 r.).
Środa: „Leci liście z drzewa...“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od piątku 10 b. m. do soboty 18 b. m.: 1) Dramat „Monte Christo“, osnuty na tle słynnej fantastycznej powieści Aleksandra Dumasa (film puszczony w obieg 3 b. m.) 2) W Alpach, zdjęcie z natury. 3) Doświadczenia wytrzymałości metali, nauk. 4) Kuryer wojskowy“, dram. ameryk. 5) „Książę Pan“, zabawna komedya. 6) „Bokser“, humoreska. 7) Najnowszy przegląd tygodniowy

Codziennie 4—10½ Niedziele 3—11.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie pułkownika rosyjskiego. Od roku mieszkał we Lwowie w eleganckiem mieszkaniu pewien pan, podający się za inżyniera z Rosyi, poszukującego posady. W połowie listopada z. r. policya otrzymała poufną wiadomość, że rzekomy inżynier jest pułkownikiem sztabu rosyjskiego, wysłanym do Galicyi jako naczelnik organizacyi szpiegowskiej. Od tego czasu policya bacznie go śledziła tak dalece, że ilekroć wyjeżdżał, towarzyszył mu agent policyjny. Przed kilku dniami przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizyę, które wydała bardzo obciążające wyniki wykazujące, że pan ten na wielką skalę uprawiał szpiegostwo wojskowe i polityczne. Odstawiono go do sądu, gdzie śledztwo prowadzi radca Rybicki. Władze otaczają sprawę wielką tajemnicą.

Tragedya robotnicy. U stróża Zyszkiewicza w realności przy ulicy Głowackiego l 4 w ciemnej izdebce mieszkała para nowożeńców: 20 letnia zarobnica Marya i murarz Antoni Zyszkiewicz.

Ojciec robił im często wymówki, że są mu ciężarem, a w stanie podchmielonym nie przebierał w słowach, radząc młodym, że mogą się „pozabijać“, byle wynieśli się z domu. Murarz, nie mając teraz roboty, cierpliwie znosił wymówki ojca, ona jednak postanowiła usunąć się z drogi. Po dłuższej sprzeczce, jaką ojciec wywołał ubiegłej nocy, postanowiła sobie życie odebrać. O godzinie 12 w nocy usłyszeli lokatorowie kamienicy jęki, wydobywające się z podwórza. Na kamieniach straszliwie pokiereszowana leżała Marya Zyszkiewicz. Przeprowadzone na miejscu śledztwo wykazało, że desperatka, gdy wszyscy w domu spali, weszła na ganek II piętra, skąd rzuciła się na podwórze. Ojca, cynicznie zachowującego się wobec strasznego wypadku i rozpaczającego męża sprowadzono na inspekcyę, a desperatkę konającą odwieziono do szpitala.

Uwolnienie szpiegów. Aresztowani przed kilku tygodniami w Żółkwi pod zarzutem szpiegostwa akademik Safron Lukaczyn i śpiewak cerkiewny Jan Dufaniec zostali wypuszczeni na wolność.

Pod tramwaj na placu Maryackim dostała się dorożka Nr 326 gdy wyjeżdżała z sieni hotelu Europejskiego. Dorożka została rozbitą, a siedzący w niej pasażer zraniony w głowę.

Zginęła żona. Wojciech Z. doniósł policyi, że wydaliła się z mieszkania jego żona, z którą żył w najlepszej zgodzie. Przypuszcza, że uległa ona jakiemuś wypadkowi. Wychodząc z domu, ubrana była w lekkie ubranie tak, jakby wychodziła do sąsiedztwa. W mieszkaniu pozostawiła swoje oszczędności w kwocie 3000 K i biżuteryę.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Aida“.

Z kraju.

Z Łańcuta piszą nam: Nie ulega wątpliwości, że Łańcut znajduje się na drodze rozwoju. W ostatnim czasie zaprowadzono elektryczne oświetlenie, ułożono w niektórych ulicach bruki, upaństwowiono gimnazyum realne (obecnie jest 6 klas), założono bank ziemski itd. Dużo jednak jest jeszcze do zrobienia. Przedewszystkiem koniecznem jest zaprowadzenie wodociągów, gdyż Łańcut posiada zaledwie kilka zbiorników wody, tak że trzeba przejść kilka ulic, aby się do nich dostać. Zarówno względy hygieniczne, jak i wygoda mieszkańców, domagają się jak najszybszej budowy wodociągów. Chodzą też po mieście słuchy, że za kilka lat miasto przystąpi do tej budowy. Oby jak najprędzej! Dalej koniecznem jest wybrukowanie całego szeregu ulic, a przedewszystkiem rynku, przez który obecnie trudno przejść.

Niesłychane, wprost skandaliczne zaniedbanie przedstawia Łańcut pod względem budynków publicznych. Budynek szkoły ludowej pochodzi z r. 1876! Jest on oczywiście za ciasny, więc dzieci muszą się gnieść w różnych ruderach, które kwalifikują się do zburzenia. Już to doprawdy Galicya nie ma szczęścia do oświaty ludowej! Miasto powinno bezzwłocznie przystąpić do budowy szkoły. Nieodpowiedni budynek sądu i urzędu podatkowego zastąpiony zostanie w r. 1914 nowym budynkiem, specyalnie w tym celu wystawionym. Również koniecznem jest pomieszczenie poczty w odpowiednim budynku, gdyż obecny jest za mały.

Szczególnie baczną uwagę powinni zwrócić robotnicy tutejsi na Kasę chorych, która, niestety, nie znajduje się w rękach robotniczych. Kasa ta obejmuje 2 powiaty: łańcucki i przeworski. Jak się w niej gospodaruje, świadczy fakt, że cukrownia przeworska winna jest Kasie 30.000 koron! W Kasie jest za dużo urzędników, na co zwróciło już uwagę starostwo, od którego jednak domagamy się czynów w tej sprawie.

Wkońcu zapytujemy kompetentne czynniki, co słychać ze szpitalem, na którego budowę hr. Potocki dał znaczniejszą kwotę. Wydziałowi krajowemu nie spieszy się z tą doniosłą dla powiatu sprawą.

Jeżeli już mowa o hr. Potockim, to zapytać należy, jak właściwie stoi sprawa sporu między gminą a hr. Potockim, czy jego pałac należy do gminy i ma opłacać podatki gminne, czy też nie. Podobno gmina spór ten we wszystkich instancyach wygrała, lecz hr. Potocki zupełnie zbagatelizował ten wyrok. Gmina powinna w tej sprawie energiczniej postąpić. Niestety, nasza gmina nie może się zdobyć na energię wobec hr. Potockiego. Warto przypomnieć, że jak to przed kilku laty gmina pozwoliła hr. Potockiemu na zabronienie wstępu publiczności do jego parku, mimo iż mieszkańcy od 300 lat uczęszczali do tego parku i mieli nawet pisemne zezwolenie w tym kierunku. Cóż, kiedy nagle „zginął“ ten dokument z magistratu. W ten sposób mieszkańcy pozbawieni zostali jedynego miejsca spacerów.

Z zaboru rosyjskiego.

„Rok symboliczny“, a symbol wzmocnionej cenzury. Pod tytułem „Rok symboliczny“ podaje warszawski „Kuryer poranny“ następujące — jak się wyraża — „zestawienie dat historycznych z wydarzeń porozbiorowych w przystosowaniu do noworozpoczętego roku bieżącego“:

Pierwszy rozbiór Polski	r. 1772
Drugi rozbiór Polski	„ 1792
Trzeci rozbiór Polski	„ 1794
Księstwo Warszawskie	„ 1809
Kongresówka	„ 1815
Wydarzenia	„ 1830
Wiosna ludów	„ 1848
Wydarzenia	„ 1863

Jeśli prostem dodawaniem zliczymy każdą cyfrę daty to otrzymamy: 17+19+21+18+15+12+21+18=141 lat od pierwszego rozbioru Polski.

Jeśli znowu do tej liczby dodamy datę pierwszego rozbioru Polski, 1772, to otrzymamy cyfrę 1913.

Otóż charakterystycznem dla „wolności prasy“ w „konstytucyjnej“ Rosyi jest, iż „Kuryer“ daty powstań podaje dla ostrożności pod nazwą... „wydarzenia“.

Z zaboru pruskiego.

Skandale wyborcze w Świeciu. Socyalno demokratyczny „Vorwärts“ odebrał wiadomość z Świecia, która wyjaśnia zagadkę, dlaczego była taka wielka różnica głosów przy obecnych wyborach pomiędzy kandydatem wolnokonserwatywnym a polskim i podaje, że na tydzień już przed wyborami, „ze strony miarodajnych czynników i stróżów prawa“, wydany został rozkaz dzienny następującego brzmienia:

„Poufne. Świecie, 28 grudnia 1912.

W interesie niemczyzny na kresach wschodnich trzeba wszystko zrobić, aby uniemożliwić

zwycięstwo Polaków w powiecie świeckim. Ważnem jest bardzo nietylko, aby wszyscy wyborcy Niemcy do urny się stawili, ale także, aby wyborców, Polaków, od wyborów powstrzymać, wysyłając ich w dniu wyborów czy to po drzewo na własną ich potrzebę. czy to z odstawą zboża itp., lub również posyłać ich na pracę gdzieindziej. Nie wątpimy, że i pod tym względem zrobią wszyscy, co tylko będzie możliwem. Zalecamy zaś, aby teraz już nastąpiło porozumienie z odnośnymi mężami zaufania (leśniczymi, oberżystami, kupcami zboża, właścicielami ziemskimi, administratorami itd.) którzy przyczynić się mogą do powstrzymania wyborców od udania się na wybory przez poczęstunki i trunki, a ewentualnie w celu niedopuszczenia nieszczęśliwych przypadków starać się muszą na wet o wyprzężenie koni. Ludzie odpowiedni do takich wysyłek w każdem gospodarstwie znajdą się. Jak bardzo zaś chodzi nawet o kilka głosów, przekonaliśmy się przy wyborach 12 stycznia b. r.

Niemiecki komitet wyborczy".

„Vorwärts" nie wątpi o autentyczności tego pisma i domaga się więc od p. Halema, aby jak najspieszniej złożył swój mandat i uznał wybranego już faktycznie w styczniu 1912 r. p. Sas Jaworskiego jako posła z okręgu świeckiego.

Ze świata.

Testament robotnika. Dnia 2 grudnia zmarł w Zurychu tow. Stefan Frank, szewc z zawodu. Od szeregu lat był on członkiem i dzielnym pracownikiem P. P. S. Doskonały organizator i pełen poświęcenia dla sprawy towarzysz potrafił skupiać koło siebie większość robotników polskich w Zurychu. Jemu zawdzięcza swój rozwój w ostatnich latach Towarzystwo polskich robotników socyalistów „Zgoda" i miejscowa sekcya P. P. S. w Zurychu.

Umierając, polecił swym najbliższym towarzyszom, aby pogrzeb jego odbył się bez udziału duchowieństwa i żeby zwłoki jego zostały spalone w miejscowem krematoryum.

W tych dniach otwarto jego testament i okazało się że cały prawie swój fundusik, uciułany latami ciężkiej pracy i oszczędności, przeznaczył na cele publiczne: koło 1000 fr. na broń dla P. P. S. (dawnej F. R), 150 fr. na Tow. Szkoły Ludowej i 100 fr. na Tow. „Zgoda". Do końca więc został wierny swoim ideałom Cześć jego pamięci!

Katastrofa w kopalni. Z Jekaterynosławia donoszą: W jednym z szybów zerwał się kosz przy zjeździe górników. Siedmiu robotników zginęło, pięciu odniosło ciężkie rany.

Zatonięcie okrętu. Z Kuxhaven donoszą: Parowiec hamburski „Roland" zderzył się z okrętem duńskim „Axel". „Roland" zatonął; kapitan i czterech ludzi z załogi wyratowanych, pięciu marynarzy zginęło.

Obłęd tureckiego majora artyleryi Feriza Bey spowodowała rozpacz tego walecznego bojownika, patrzącego na losy swej ojczyzny. Dopiero za poradą ordynującego lekarza sztabowego został pacyent tem uleczony, że trzy razy dziennie pijał kawę „Diadal" z marką ochronną dwóch słoni, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie Wszędzie do nabycia.

Z TEATRU.

„Posażna wdowa (.Mistress Dot). Komedya w trzech aktach przez W. Somerset Mangham.

h) Komedya salonowa angielska, z jej ekscentrycznym humorem, wymaga ogromnej finezyi w grze. Bez tego, cóż pozostanie np. z „Posażnej wdowy", której fabuła jest dość nikła. Pani Dot, młoda, piękna i bogata wdowa po piwowarze chce wyjść za Geralda, który ją wprawdzie również kocha, ale zaręczył się poprzednio z miss Sellenger i nie może zerwać zaręczyn.

Posażna wdówka podsuwa pannie Sellenger swego siostrzeńca, młodzi rozkochują się w sobie, wdówka ułatwia im ucieczkę i małżeństwo i w ten sposób ocala dla siebie Geralda. Otóż w takiej sztuce musi być atmosfera salonu angielskiego. Poza p. Mrozowską, która olśniewała grą wykwintną i wspaniałemi toaletami, poza p. Kosmowską i pp. Stanisławskim i Bogusińskim zespół krakowskiego teatru nie umiał się nastroić na ton tej sztuki. P. Czaplińska nie była angielską lady, ani p. Janiczówna angielską miss, a gotycka dekoracya z „Zygmuta Augusta" nie była przedpokojem londyńskiego salonu.

TELEGRAMY

z dnia 13 stycznia.

Górnicy śląscy wobec wojny.

Opawa. Poseł Cingr na zgromadzeniu górników oświadczył, że w sprawie stanowiska wobec wojny z Rosyą przyłącza się do oświadczeń polskich towarzyszów, zwłaszcza do wywodów posła dra Liebermana.

Mandaty dla żydów w sejmie galicyjskim.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Sonn-u. Montags Zeitung ogłasza artykuł, w którym twierdzi, że żydom należy się do sejmu galicyjskiego 23 mandatów, podczas gdy wedle projektów reformy przyznaje im się tylko 12. Taka krzywda, zdaniem dziennika, może wyjść na szkodę Galicyi i Austryi.

O mały plan finansowy.

Wiedeń. (Tel. wł). Dziś o godz. 4 po południu zbiera się konferencya stronnictw większości celem narad nad uchwaleniem małego planu finansowego.

Odrzucenie protestu przeciw wywłaszczeniu.

Poznań. Jak „Posener Tagblatt" donosi, ministerstwo rolnictwa odrzuciło zażalenie przeciw wywłaszczeniu trzech dóbr, a co do wywłaszczenia Lipnik decyzya jeszcze nie zapadła.

Rozruchy chłopskie w Hiszpanii.

Orense. Z powodu nieurodzaju przyszło w Carbolino do rozruchów Chłopi bombardowali ratusz kamieniami, wtargnęli do piwnic i rabowali spichrze. Potem udali się do sąsiednich wsi i po drodze wszystko niszczyli.

Rozruchy powstały także z powodu importowania fałszowanego wina z Kastylii, przez co spowodowano spadek cen wina swojskiego.

Przed strejkiem generalnym na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj odbyły się tu dwa olbrzymie zgromadzenia partyi socyalnodemokratycznej dla zaprotestowania przeciw rządowemu projektowi reformy wyborczej Takie same zgromadzenia odbyły się w 28 miejscowościach kraju. Strejk generalny w myśl uchwał partyi ma wybuchnąć równocześnie w całym kraju i będzie trwał, bez oznaczenia terminu, aż do odwołania. Prawdopodobnie wybuchnie 29 lub 30 b. m. i potrwa 2-3 tygodni.

Jest nadzieja wciągnięcia kolejarzy do strejku; robotnicy elektryczni i gazowi oraz zecerzy już zgłosili przystąpienie do strejku. Wobec tych przygotowań rząd nosi się z zamiarem przyśpieszenia uchwalenia ustaw wyjątkowych.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 13 stycznia.

Likwidacya wielkiej firmy. Istniejąca od r. 1869 wielka firma Salomona Rittermana synowie, skład towarów bławatnych i fabryka kołder, postanowiła zlikwidować swe interesy i w tym celu zwróciła się do wierzycieli o 3 miesięczne moratoryum. To zwinięcie firmy stoi w związku z obecnem przesileniem.

Ucieczka defraudanta. Inkasent Józef Czop, zajęty w przedsiębiorstwie spedycyjnem Zawadzki i Bulicz przy ul. Brackiej, zdefraudował 420 koron i zbiegł

W sprawie okradzenia bożnicy przy ul. Szerokiej w nocy z piątku na sobotę śledztwo wykazało, że złodzieje zabrali kilkaset koron gotówką, papiery wartościowe podarli, a naczynia do nabożeństwa połamali i wyrzucili na stary cmentarz.

Echo bankructwa braci Kahane. W sobotę wypuszczono na wolną stopę za kaucyą 50 000 K starszego z braci Kahane.

Aresztowano Abrahama Fleischera z Bochni, który popełnił tu cały szereg włamań.

Rachunki partyjne.

Wykaz 5-halerzowego podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi wykonawczemu w listopadzie 1912 r.: Obwód Kraków 140 leg., 5632 m.; w grudniu 1912 r. Obwód Kraków 55 leg., 4998 m.; obwód Lwów 4000 m; obwód Cieszyn 500 leg, 2000 m.; razem 555 legitymacyj i 0 998 marek partyjnych.

Wykaz 5-halerzowego podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi obwodowemu krakowskiemu według miejscowości w listopadzie 1912 r Bochnia 500 m.; Brzeszcze 10 leg., 500 m; Dąbrowa 500 m; Kraków 2532 m.; Limanowa 20 leg.; Mysłachowice 10 leg. 200 m.; Psary 100 m; Siersza 50 leg., 600 m; Trzebionka 200 m; Wieliczka 50 leg, 500 m.; razem 140 legitymacyj i 5632 marek partyjnych;

w grudniu 1912 r: Borek Fałęcki 10 leg, 115 m.; Kraków 40 okręg wyb) 26 leg.; Kraków (miasto) 4183 m; N. Sącz 25 leg, 500 m; Płoki 200 m.; razem 55 legitymacyj i 4998 marek partyjnych.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel 699.

NADESŁANE.

Hyeny emigracyjne.

Napisał poseł Jędrzej Moraczewski.

(Dokończenie).

IV.

Operacye na terenie węgierskim stawały się coraz trudniejsze. Żandarmerya węgierska, rozjuszona bandyckimi napadami, wspomagana przez Gottesmana i Karpena, dwóch niepokonanych agentów Ettingera, rozwinęła większą czujność. Rewizye w pociągach z Ławocznego, urządzane na stacyach w Sławsku, Ławocznem, Skolem i Stryju przez Naglera, Diamanda i agentów Lorbeerbauma, doprowadzały kilkakrotnie do starć z personalem kolejowym (między innemi zajście takie miał prowadzący pociąg Schlenk), zwężały teren operacyi. Nadto listy emigrantów, pisane z Ameryki do swych sąsiadów w ojczyźnie, opisujące szalone zdzierstwo i gwałty, jakich się na nich Lorbeerbaum dopuszczał, skłaniały chłopów węgierskich do ostrożności przy podpisywaniu deklaracyi i skryptów, uczyły ich, co kosztuje droga do Ameryki i uniemożliwiały w ten sposób „normalny" zysk biura.

Potok złota, płynący z biednych, bezradnych, pozbawionych opieki władz Słowaków węgierskich, począł się zwężać. Trzeba mu było siłą dopomódz. Lorbeerbaum udał się o pomoc do namiestnictwa we Lwowie. Jaką drogą trafił do celu nie wiemy. To jedno jest pewne, że namiestnictwo przysłało stryjskiemu starostwu formalne polecenie popierania biura Lorbeerbauma i wedle sił kładzenia tamy przejazdowi emigrantów na swoją rękę i skierowywania ich do biura koncesyonowanego w Stryju. Na skutek tej odezwy polecił starosta stryjski Szydłowski policyi miejskiej czuwanie nad emigrantami, nieekspedyowanymi przez biuro Lorbeerbauma, czy posiadają papiery (paszporty) i odpowiednią gotówkę. Dało to możność policyi do rewidowania chłopów, jadących przez Stryj. Oczywiście posługiwała się policya wskazówkami biura i jego agentów. Gdy policyi nie było robili to wspólnicy i ich agenci sami. Ale to było dla Lorbeerbauma za mało. Wystarał się w r. 1910 o drugi reskrypt namiestnictwa, zaostrzający jeszcze brzmienie pierwszego pisma na rzecz Lorbeerbauma. W myśl tego wydał starosta Szydłowski w grudniu 1910 roku (właściwie komisarz Nowakowski, gdyż Szydłowski podpisywał zazwyczaj na ślepo, nie czytając wszystkich aktów) polecenie policyi, by wszystkich emigrantów, przejeżdżających przez Stryj, a nie ekspedyowanych przez biuro Lorbeerbauma, zatrzymywano w Stryju, badano ich wiek, papiery, tożsamość osoby, gotówkę, a w razie jakichkolwiek wątpliwości odstawiano do miejsca przynależności. Dopiero to rozporządzenie dało Lorbeerbaumowi to, czego potrzebował. Policya szła mu z całą gotowością, mocno podejrzaną, na rękę i zasłaniając się poleceniem starostwa, dopuszczała się na emigrantach wszelkich możliwych gwałtów. Biada przejezdnemu, który przyznał się, że jedzie za granicę monarchii. Wszystkie pociągi starannie rewidowali przed Stryjem agenci Lorbeerbauma, a w Stryju czekała na każdy pociąg miejska policya.

Wszystkich chłopów, wskazanych przez biuro i jego nastawników, aresztowano. Prowadzono ich do biura Lorbeerbauma, dla skonstatowania czy jadą za pośrednictwem biura czy nie. Gdy chłopi nie chcieli się dać obedrzeć Lorbeerbaumowi, odprowadzano ich na policyę. Tam odbierano ich papiery, pieniądze i rzekomo z powodu niemożności stwierdzenia tożsamości osoby odsyłano do miejsca pochodzenia szupasem, ale z pieniędzy przy emigrantach znalezionych odsyłano ich koleją. Wszystko na podstawie polecenia starostwa. Dworzec Stryj stał się gniazdem zbójeckiem, obdzierającem chłopów przejezdnych. Lorbeerbaum zastawiał się policyą, policya starostwem, starostwo namiestnictwem. Władze kolejowe były bezsilne, gdyż rozbój i gwałty zostały ulegalizowane.

Dochody Lorbeerbauma i ski szalenie wzrosły, na spółkę z policyą stryjską ubezwładnił konkurentów, bił żandarmów węgierskich, grasował w całej Galicyi. Nikt, kto jechał przez Stryj, nie wymknął się z jego rąk. Mafia stała na szczycie swej potęgi, czuła się nie do pokonania. Tymczasem na horyzoncie zaczęło się zaciemniać. Starostwo w Stryju uległo gruntownej zmianie. Prawie cały personal został w ciągu roku 1911 zmieniony. Nowi urzędnicy coraz krytyczniej poczęli patrzeć na niesłychane praktyki Lorbeerbauma i policyi. Wiązało ich wprawdzie rozporządzenie starostwa z grudnia 1910 r., ale przecież kontrolowano doniesienia, wysyłane przez agentów Lorbeerbauma i badano skargi i doniesienia przeciw Lorbeerbaumowi.

Zupełna pewność siebie Lorbeerbauma i ski, zaniedbywanie ostrożności, sprawiły, że zwolna przesiąkały do publicznej wiadomości z początku głuche, potem coraz głośniejsze wieści o szalonych gwałtach i rabunku, popełnianych na emigrantach.

Starostwo stało się ostrożniejszem, wreszcie wmieszała się w to żandarmerya. Po trzechmiesięcznych żmudnych badaniach przedłożyła prokuratoryi obszerny memoryał, wymieniający kilkadziesiąt faktów i 140 nazwisk obrabowanych emigrantów. Równocześnie pojawiła się interpelacya w parlamencie odnośnie do jednego faktu. Prokuratorya aresztowała Lorbeerbauma, Diamanda i Naglera (Oberländer przedtem umarł). W Stryju nastał sądny dzień. Cała mafia rzuciła się z energią na ratunek. Przypuszczono szturm do prezydenta sądu, do starosty, do burmistrza, poruszono wszystkie stronnictwa polityczne, ba nawet próbowano trafić do naszej partyi (oczywiście bez skutku). Ale mafia okazała swą siłę i sprężystość. W ciągu pięciu dni dostarczono sądziemu śledczemu 40 świadków, których tylko zażądał tak, że po 5 dniach wypuściła prokuratorya na wolną stopę aresztowanych. Śledztwo jest w toku dalszym i oczywiście nie wiemy nic o jego przebiegu, nie wiemy nawet, czy prokuratoryi wiadome są fakta przez nas przedstawione. Nie wiemy czy istotni sprawcy, t. j. starosta Szydłowski, komisarz Nowakowski są obwinionymi czy nie, nie wiemy czy policya stryjska jest pociągnięta do odpowiedzialności czy nie, gdyż jak zwykle każde śledztwo osłaniane jest tajemnicą i zresztą w ciągu tego trwania pisać o szczegółach nie wolno. W każdym razie koncesyonowane biuro Lorbeerbauma funkcyonuje nadal i nadal uprawia swoje praktyki, oczywiście ostrożniej i bez pomocy policyi. W każdym razie mafia bezkarna, po chwilowym popłochu pracuje z całą perfekcyą dla zatuszowania sprawy i zupełnie nie wiadomo kto wygra.

V.

Bo mafia jest silną. Wpływy jej sięgają daleko i wysoko. Wyżej i dalej niż Rada miejska w Stryju, w której do niedawna na każdym posiedzeniu toczyła się walka o tę sprawę. Asumpt dało nie aresztowanie Lorbeerbauma i świadomość u wszystkich mieszkańców, że skandal stał się jawnym, że miasto pozyska smutną sławę, nie tylko w „Dile", ale zaczepka „Herolda polskiego". Brandowski, to kruk pobojowiska — czuje żer i łup więc kracze. Notatką wymierzoną przeciw policyi miejskiej uczuła się dotkniętą większość Rady, uczuł się dotkniętym inspektor policyi miejskiej. Ten ostatni zażądał pozwolenia skarżenia „Herolda". Po gorącej dyskusyi, w której dano wyraz przekonaniu, że należy posłać Brandowskiemu sprostowanie i 1000 koron dla poparcia skuteczności sprostowania uchwalono zaskarżyć redakcyę „Herolda polskiego". Rada czuła, że się tą uchwałą ośmiesza, że jej powaga nie pozwala walczyć z Brandowskim, ale dla zadokumentowania, że wolną jest od wpływów mafii, że nie poczuwa się do grzechu, powzięła tę uchwałę. Tymczasem nastąpiła secesya opozycyi. Z nieobecności na następnem posiedzeniu Rady opozycyi skorzystał radny dr Fruchtman i postawił jako wniosek nagły reasumcyę poprzedniej uchwały co do skarżenia „Herolda". Mafia przecież obawiała się, by przy rozprawie sądowej nie wyszły na jaw wszystkie sprawy biura Lorbeerbauma i nie skłoniły sądu do energiczniejszego prowadzenia śledztwa. Dr Fruchtman próbował czyścić Lorbeerbauma, czyścić policyę. Wskutek tego przedstawił zajście z chłopami z Husiatyna w tak niewinnem świetle, że właściwie należy się policyi podzięka za odszupasowanie emigrantów. Stanął w Radzie miejskiej z otwartą przyłbicą, jako obrońca mafii i Lorbeerbauma. Za nim oświadczyła się większość Rady i większością głosów (radni ruscy głosowali zgodnie z większością, dezawuując w ten sposób swego „parteimana" ks. Folisa) za reasumcyę uchwały. Jako listek figowy dla przykrycia swej nagości uchwalono oddać sprawę prokuratoryi dla zbadania prawdziwości zarzutów podniesionych w „Heroldzie" przeciw policyi miejskiej.

Dr Fruchtman doskonale wie o tem, że prokuratorya toczy śledztwo już od trzech miesięcy w tej sprawie, wie o tem, że fakta czerpał „Herold" z interpelacyi, wie o tem, że interpelacyę ministerstwo sprawiedliwości posłać musiało prokuratoryi, że zatem prokurator oddawna już bada prawdziwość zarzutów w „Heroldzie". Innemi słowy uchwalono nie reagować.

VI.

Dobiegamy do końca przedstawienia całej sprawy. Umyślnie staraliśmy się rzecz przedstawić sucho bez kwiatków frazeologicznych, oprzeć się na faktach i na ich powiązaniu w jedną całość. Niepodobna nam wszystkiego sprawdzić, nie posiadamy aparatu potrzebnego do zbadania tej olbrzymiej sprawy. Piszemy na zimno, kontrolując i krytykując każdą otrzymaną wiadomość. Mogły się mimo tego wkraść pewne niedokładności szczegółów. Ale obraz jest prawdziwy. Wokoło koncesyonowanego biura przewozowego grupuje się potężna banda, obdzierająca bez skrupułu emigrantów. Władze miejscowe pomagają jej i wytwarzają oś, wokoło której mafia się grupuje. Wpływy jej są za silne, by usiłowania pojedynczych czynników ze starostwa, żandarmeryi, prokuratoryi mogły ją pokonać.

Stryj nie jest wyjątkiem. Wokoło każdego biura wytwarza się większa lub mniejsza, bardziej lub mniej wpływowa mafia. Każde biuro przewozowe rabuje emigrantów. Jedno mniej, drugie więcej. Dla uregulowania emigracyi i uwolnienia ludu od rabusiów, należy koncesye hyenom poodbierać i potworzyć urzęda emigracyjne i urzędowe biura przewozowe w całym kraju. Musi powstać centralny urząd emigracyjny, wiążący urzęda i urzędowe biura w jedną całość, mający wpływ i stosunki za Oceanem.

Setki tysięcy ludzi płynie rok rocznie z kraju za morze. Nie rozkosz, ani chęć zbytku pędzi ich w nieznane światy, ale nędza i czarna dola chłopska każe im szukać promyka światła za morzami. Niechże nie odchodzą od nas z przekleństwem na ustach za ulegalizowany rabunek, obdzierający ich na odchodnem z resztek ich mienia.

Rozmaitości.

Zaćmienia słońca i księżyca. — Kinetefon Edisona.

W roku bieżącym zaćmienia słońca i księżyca będą dość liczne, zachodzi jednak ta różnica w porównaniu z zaćmieniami w roku ubiegłym, że żadne z nich nie będzie u nas widzialne.

Pierwsze zaćmienie, dotyczące księżyca, przypada 22 marca i będzie całkowite, rozpocznie się zaś o godz. 11 m. 13 przed południem i skończy się o godz. 2 m. 43 po południu. Zaćmienie to widoczne będzie w Ameryce południowej, we wschodniej części Ameryki północnej, na Oceanie Spokojnym, w Australii, na wschodniej części Oceanu Indyjskiego i prawie w całej Azyi.

Dnia 6 kwietnia o godz. 4 m. 50 rozpocznie się zaćmienie słońca, które będzie tylko częściowe i w najwyższym punkcie dosięgnie 0·4 średnicy, skończy się zaś o godz. 8 m. 11 wieczorem. Widoczne będzie na południu Oceanu Spokojnego, w południowo zachodniej części Azyi, w południowo-wschodniej części Ameryki południowej i okolicach polarnych.

Następne zaćmienie przypada znów na słońce, które zacznie się o godz 9 m. 2 wieczór i skończy się o godz. 10 m 42 dnia 31 sierpnia. Będzie ono najmniejsze, zakryje bowiem 1/7 część tarczy słonecznej. Obserwować je będzie można w pobliżu Spitzbergu, na południowem wybrzeżu Ameryki południowej i na południu Oceanu Atlantyckiego

Dnia 15 września przypadnie zupełne zaćmienie księżyca, które zacznie się o godz. 11 m. 53 rano i trwać będzie do godz 3 m. 44 i widoczne będzie prawie w całej południowej i wschodkowej Ameryce, na Oceanie Spokojnym, Australii, na Oceanie Indyjskim i w Azyi.

Ostatnie zaćmienie będzie słońca i przypadnie 30 września o godz. 3 m. 56 rano, skończy się o godz. 7 m. 35 rano. Rozpocznie się we wschodniej części Madagaskaru i przejdzie przez północną część Afryki, Oceanu Indyjskiego i kraje polarne.

* * *

Do gazet londyńskich donoszą z Nowego Jorku, bezpośrednio na schyłku ubiegłego roku znakomity wynalazca Edison ogłosił o wynalezionym przez siebie kinetefonie, mającym, zdaniem samego wynalazcy, stanowić najwięcej sensacyjny i epokowy wynik jego pracy. Kinetefon jest to aparat łączący w jedną całość fonograf i kinematograf, a więc aparat ten odbiera jednocześnie głos i obrazy i reprodukuje jeden i drugie w sposób skończony. Edison pracował nad tym wynalazkiem niezmordowanie przez 4 lata i przeżył rozliczne niepowodzenia. W lipcu, kiedy już był gotów model aparatu, Edison uznał go za niezupełnie dobry i wyraził się wówczas, że kinetefon złamie jego życie. Postanowił jednak zbudować drugi model, a gdyby i ten okazał się nieodpowiednim, wówczas Edison zamierzał porzucić całkowicie swoją pracę. — Ale za drugim razem dzieło wyszło z jego pracowni bez zarzutu. W wynajętym na ten cel teatrze Edison pracował przez kilka miesięcy dzień i noc i w ostatnim dniu roku przedstawił wynalazek publiczności, która przyjęła go z entuzyazmem.

Próby połączenia fonografu z kinematografem nie są nowe, ale szwankowały zwykle w tem, że ruchy i głosy aktorów trzeba było odbierać oddzielnie, co przy reprodukcyi spowodowywało chwile niesharmonizowane, wywierające wrażenie gry niezupełnie skończonej. Szkopuł ten został obecnie usunięty i chociaż obadwa aparaty są rozdzielone co do przestrzeni, mają jednak połączenie elektryczne i przy reprodukowaniu aparat kinematograficzny rzuca na ekran obrazy, podczas gdy tuż za nim stoi fonograf automatycznie połączony. Głos i mimika łączą się przeto razem tak samo, jak były odebrane.

W sali przyjmowania umieszczony jest olbrzymi fonograf, którego tuba zajmuje całą ścianę, aparat zaś fotograficzny znajduje się na przeciwległym końcu sali.

Wobec tego jest rzeczą zbyteczną, żeby aktorzy mówili wprost do tuby, mogą zupełnie swobodnie poruszać się nie zwracając uwagi na aparaty odbiorcze, które względem nich odgrywają poprostu rolę publiczności.

W tych dniach w wymienionym teatrze Edisona wykonaną będzie opera „Faust“, a następnie „Trubadur“. Ludzie fachowi twierdzą, że nowy ten wynalazek wywoła kompletny przewrót w dziedzinie teatralnoj.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wielka zabawa krakowskich robotników stolarskich** odbędzie się w sobotę 25 stycznia w salach Związku stow. rob., ul. Filipa 2. Program nader urozmaicony. Bliższe szczegóły doniosą afisze

* **Baczność malarze i pokostnicy, II. grupa w Krakowie.** W poniedziałek 13 stycznia o godz 5 wieczorem odbędzie się w sali Związku stow. rob (ul Filipa 2) walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe. 3 Sprawozdanie z czynności zarządu. 5 Organizacya. 6. Wnioski. Jan Fiłek, prezes. Maryan Górecki. sekretarz.

* **Dębniki.** Komitet P. P. S. D. w Dębnikach zaprasza wszystkich towarzyszów partyjnych z Dębnik i Zakrzówka na poufne zgromadzenie sprawozdawcze, które się odbędzie we środę 15 b. m. o godz. 7 wieczór we własnym lokalu przy ulicy Różanej l. 7 (dawniej Ogrodowa)

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna

* **Oddział wiedeński Uniwersytetu ludowego** urządza następujące wykłady:

we wtorek 14 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu stow. „Siła“ (V. Brandhausgasse 31) p. Ign. Dawidowicz rozpocznie kurs fizyki;

w piątek 17 b. m. o godz. 7½ wieczorem rozpocznie p. W. Kozniewski w tymże lokalu kurs geografii.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1296)